

Expresso Noturno, de Sławomir Mrozek

Tradução do polonês de Paulo Chagas de Souza¹

Cinco minutos antes da partida do trem localizei minha cabine no vagão dormitório. Por sorte só uma cama estava ocupada, sem contar a minha, então eu podia ter a expectativa de passar uma noite tranquila. Alguém já estava deitado nela, e, debaixo do cobertor, puxado até o queixo, se projetava um nariz pálido e pontudo.

Logo o perdi de vista, porque tendo dito “Boa noite” e não recebido resposta – melhor assim, isso significa que já está dormindo e isso me dispensa dos deveres sociais – sentei no leito de baixo e comecei a tirar a roupa.

– O senhor fuma? – ouvi vindo de cima.

– Não, obrigado.

– Não suporto fumaça.

– O senhor pode ficar tranquilo, não fumo.

– Mas se o senhor fumasse, eu não suportaria. Tenho pulmões sensíveis.

– Sei como é, mas não há com que se preocupar.

– Pode ser que o senhor fume, mas agora esteja parando. O senhor sente vontade no meio da noite e não vai conseguir se conter.

– Não, nunca fumei.

A voz se calou. Tirei um sapato.

– Talvez o senhor comece?

1 Paulo Chagas de Souza é professor no Departamento de Linguística da Faculdade de Filosofia, Letras e Ciências Humanas da Universidade de São Paulo.

- O quê?
- A fumar. Alguns começam até mesmo em idade avançada.
- Não tenho essa intenção.
- É o que dizem, mas depois fazem diferente. E eu não suportaria isso.
- Aliás nem tenho cigarro comigo.
- Nesse caso o senhor pede um para o cobrador do trem.
- Sabe lá se ele fuma.
- E se ele fumar?
- Nesse caso eu sairia para o corredor, afinal não ia fumar na cabine.
- E se a porta emperrar?
- Tudo bem, porque eu não fumo, nunca fumei nem tenho intenção de começar. Boa noite.

Disse “Boa noite” um pouco prematuramente, porque ainda estava de camisa e ceroulas. Mas queria encerrar a conversa.

Consegui, mas não por muito tempo. Mal consegui tirar a camisa, quando de novo ele falou:

- O senhor não apaga a luz?
- Apago, estou só tirando a roupa.
- Tem gente que gosta de ler antes de pegar no sono, mas assim eu não consigo dormir. Sou sensível à luz.
- Eu sou analfabeto.
- Talvez o senhor olhe as figuras.
- Aqui não há nenhuma revista ilustrada.
- E fotografias? Talvez o senhor tenha uma foto de sua esposa, não vai olhar para ela antes de pegar no sono?
- Sou separado.
- E filhos?
- Não tenho filhos.
- Todo mundo tem algum parente.
- Não, não tenho fotografia nenhuma. O senhor quer me revistar?
- Se não for fotografia, na certa o senhor vai querer olhar suas espinhas no espelho, ou algo... E eu não suporto...

Não terminou, porque eu apaguei a luz. Deu um suspiro e fez-se o silêncio, e eu já ia pegar no sono, quando ouço uma pergunta:

– O senhor ronca?

– Não.

– Por quê?

– Porque não.

– Estranho, em geral todo mundo ronca, e isso me incomoda. Tenho a audição hipersensível.

– Infelizmente, não posso fazer nada.

– O senhor tem certeza que não ronca?

– Absoluta. E agora o senhor me permita, vou dormir, estou muito cansado. Ele permitiu. Fui acordado por uma luz penetrante e um puxão no ombro.

– Por favor, senhor, por favor!

Deparei-me com o nariz pontudo dele quase colado a meu rosto. Esticando-se de seu leito, me puxou pela manga do pijama.

– Mas senhor, se o senhor não fuma, não ronca e não deixa a luz acesa, então o que é que o senhor faz?

– O senhor quer saber?

– Sim! Afinal o senhor tem que fazer alguma coisa, só não sei o quê. Isso me inquieta tanto que não consigo dormir.

– Estrangulo.

– O senhor faz o quê?

– Estrangulo. Só com as mãos ou com a ajuda de uma corda. O senhor não ouviu falar do famoso “Estrangulador do Expresso Noturno”? Circula principalmente nesta linha. Compra passagem para o vagão dormitório como um passageiro inocente, e à noite estrangula. De preferência, claro, quando não há ninguém além dele e da vítima na cabine. É um maníaco, e esse maníaco sou eu.

Tive sossego até de manhã. Quando ao amanhecer fui ao toalete, encontrei-o no corredor, de casaco e com uma mala. Passou a noite toda sentado na mala. Ao me ver, levantou-se e arrastando a mala se afastou até a outra ponta do corredor.

Fiquei com pena. A vida de uma pessoa sensível não é fácil.

NOCNY EKSPRES

(Sławomir Mrożek)

Pięć minut przed odjazdem pociągu odnalazłem swój przedział w wagonie sypialnym. Na szczęście tylko jedno łóżko było zajęte, nie licząc mojego, mogłem więc oczekiwać, że spędzę spokojną noc. Leżał już w nim ktoś, spod koca podciągniętego pod brodę wystawał błądy, szpiczasty nos.

Zaraz straciłem go z oczu, bo powiedziawszy: „Dobry wieczór” i nie otrzymawszy odpowiedzi – tym lepiej, to znaczy, że już śpi i ominą mnie towarzyskie obowiązki – usiadłem na dolnym postaniu i zacząłem się rozbierać.

– Pan pali? – usłyszałem z góry.

– Dziękuję, nie.

– Nie znoszę dymu.

– Może pan być spokojny, nie palę.

– Ale gdyby pan palił, to ja bym tego nie zniósł. Mam wrażliwe płuca.

– Współczuję, ale nie ma obawy.

– A może pan pali, tylko teraz pan się odzwyczajają. Przyjdzie panu ochota w środku nocy i nie będzie pan mógł się powstrzymać.

– Nie, nigdy nie paliłem.

Głos umilkł. Zdjąłem skarpetkę.

– A może pan zacznie?

– Co?

– Palić. Niektórzy zaczynają nawet w późnym wieku.

– Nie mam takiego zamiaru.

– Tak się mówi, a potem robi się co innego. A ja bym tego nie zniósł.

– Zresztą nie mam przy sobie papierosów.

– To weźmie pan od konduktora.

– Nic wiadomo, czy on pali.

– A jak pali?

– To wtedy wyszedłbym na korytarz, nie paliłbym przecież w przedziale.

– A jak drzwi się zatną?

– Nie szkodzi, bo ja nie palę, nigdy nie paliłem i nie mam zamiaru zaczynać.

Dobranoc.

Powiedziałem: „Dobranoc” nieco przedwcześnie, bo pozostała mi jeszcze koszula i kalesony. Ale chciałem uciąć rozmowę.

Udało się, ale nie na długo. Ledwo zdążyłem zdjąć koszulę, gdy znowu się odezwał:

– Pan nie gasi światła?

– Gaszę, tylko się rozbiore.

– Niektórzy lubią czytać przed zaśnięciem, a ja wtedy nie mogę spać. Jestem wrażliwy na światło.

– Jestem analfabeta.

– Może pan oglądać obrazki.

– Tu nie ma żadnych pism ilustrowanych.

– A fotografie? Ma pan chyba fotografię żony, nie spojrzy pan przed zaśnięciem?

– Jestem rozwiedziony.

– A dzieci?

– Nie mam dzieci.

– Każdy ma kogoś bliskiego.

– Nie, nie mam żadnych fotografii. Chce mnie pan zrewidować?

– Jak nie fotografie, to pewnie pan będzie sobie chciał oglądnać pryszczę w lusterku, albo co... A ja nie znoszę...

Nie dokończył, bo zgasilem światło. Westchnął i zapadła cisza, a ja już miałem zapaść w sen, gdy doszło do mnie pytanie:

– Pan chrapie?

– Nie.

– Dlaczego?

– Tak się jakoś składa.

– Dziwne, na ogół wszyscy chrapią, a mnie to przeszkadza.

Mam nadwrażliwość słuchu.

– Niestety, nie mogę służyć.

– Jest pan pewny, że pan nie chrapie?

– Najzupełniej. A teraz pan pozwoli, że zasnę, jestem bardzo zmęczony.

Pozwolił. Obudziło mnie ostre światło i szarpanie za ramię.

– Proszę pana, proszę pana!

Ujrzałem jego szpiczasty nos tuż przy mojej twarzy. Wychylony w dół ze swojego posłania, ciągnął mnie za rękaw piżamy.

– Proszę pana, jeżeli pan nie pali, nie chrapie i nie zostawia zapalonego światła, to co pan właściwie robi?

– Chce pan wiedzieć?

– Tak! Coś pan przecież musi robić, tylko jeszcze nie wiem co. To mnie tak niepokoi, że nie mogę spać.

– Duszę.

– Co pan robi?

– Duszę. Gołymi rękami albo za pomocą sznura. Nie słyszał pan o sławnym „Dusicielu z Nocnego Ekspresu”? Kursuje przeważnie na tej linii. Kupuje bilet wagonu sypialnego jako niewinny pasażer, a w nocy dusi. Najchętniej oczywiście wtedy, gdy oprócz niego i ofiary nie ma w przedziale nikogo. To jest zbroceniec, a tym zbroczeniłem jestem ja.

Miałem spokój do rana. Gdy o świcie wyszedłem do toalety, znalazłem go na korytarzu, w płaszczu i z walizką. Przesiedział na walizce całą noc. Na mój widok wstał i wlokąc walizkę za sobą oddalił się na drugi koniec korytarza.

Żal mi się go zrobiło, życie człowieka wrażliwego nie jest łatwe.

Sobre Sławomir Mrożek

Sławomir Mrożek nasceu em 1930, em Borzęcin, uma cidadezinha perto de Cracóvia. Quando o pai, carteiro, foi transferido para Cracóvia, a família se mudou para lá. Mrożek trabalhou inicialmente como cartunista, e estreou como escritor em 1953. Foi autor de dezenas de peças e inúmeros contos. Um traço marcante de sua obra é o fato de os acontecimentos que nela se desenrolam frequentemente beirarem o absurdo. Outro traço marcante de sua obra é o humor muitas vezes incômodo. Na sua primeira peça de teatro publicada, *A Polícia*, de 1958, as pessoas acabam prendendo umas às outras, numa crítica ao regime totalitário da Polônia da época. O fato de sua crítica ao regime político ser sempre indireta lhe permitiu sobreviver. No entanto, em 1963, Mrożek viajou para a Itália com sua mulher e decidiram não mais voltar para a Polônia. Em 1968, mudou-se para a França, vindo a receber a cidadania francesa em 1978. Voltou a morar na Polônia em 1996, mas em 2002 sofreu um AVC e ficou afásico. Sua recuperação foi lenta. Em 2008, voltou para a França, falecendo em 2013 em Nice, onde morava.